OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 11 maja 1924 r. Nr 19.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi :
W kraju za I kw. 1924 r. 1200000 Mk.
We Francji rocznie 50 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 doł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 150.000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Chaos podatkowy.

Ciężary podatkowe, jakie spadły na ludność w związku z sanacją skarbu są olbrzymie. Nieraz się spotyka wypadki, gdzie ludność sprzedaje ostatni centnar zboża, czy nawet kurę, ostatniego świniaka i niesie pieniądze do Kasy skarbowej.

Równocześnie można stwierdzić, że sanacja skarbu dokonuje się dość chaotycznie. Obywatel nie wie, kiedy i ile wypadnie mu zapłacić podatku. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy Rząd pewnego dnia nie podwyższy i nie nałoży jakiegoś innego podatku, czy nie oznaczy wcześniejszego terminu płacenia itp. A Rząd na podstawie uzyskanych pełnomocnictw może to zrobić w każdej chwili.

Wystarczy przypomnieć historję ściągania drugiej zaliczki na podatek majątkowy, kiedy to wyszło kilka rozporządzeń w tej sprawie i trzeba było wiele pracy, aby się w nich zorjentować. Początkowo druga zaliczka niejednokrotnie przewyższała cały podatek, wielu zaś takich, co na mocy ustawy są wolni od podatku majątkowego, II-gą zaliczkę musieli zapłacić. A podatek dochodowy?— I tutaj wyszło kilka rozporządzeń, jedno zmieniające drugie, a rezultat był ten, że bardzo wielu płatników zgubiło się w tej gmatwaninie prawnej — no i podatku dochodowego na czas nie zapłacili. Podatek gruntowy jest już zapłacony, tymczasem ma wyjść rozporządzenie, podwyższające ten podatek o 100 procent, czyli, że w maju każdy ma zapłacić jeszcze jeden gruntowy podatek. W czerwcu mamy płacić znów majątkowy itd. Nie chodzi nam w tej chwili o to, że Rząd nie pyta, czy obywatel ma czem płacić, chcemy tylko zwrócić uwagę na wielki chaos, jaki panuje w dziedzinie podatkowej.

Rząd układa obecnie budżety miesięczne i co miesiąc wyszukuje źródeł pokrycia wydatków. Jest to system zły, a specjalnie dla chłopów zabójczy; bo chłop nie zbiera 12 razy do roku, tylko raz, więc raz w roku powinien płacić.

Inż. roln. T. Dziama.

Z DANJI.

(Dokończenie)

Bardzo Szanownych Czytelników przepraszam, że moją gawędę o Danji tak urwałem i było (C. d. n.) a w dalszych numerach »Ludu Polskiego« nic. Chciałem skończyć, opisawszy hodowlę bydła mlecznego w Danji, bo obowiązki zmusiły mnie gdzieindziej i z żalem musiałem przerwać mój zaczęty obszerny artykuł o Danji, nie mając czasu na dalsze pisanie. Szanowna Redakcja «Ludu Polskiego“ nie zgodziła się i zamiast napisać koniec, wydrukowała (C. d. n.) dlatego choć w krótkosci chcę jeszcze Szanownym Czytelnikom podać pewne ciekawe szczegóły o Danji.

Bogactwo Danji polega więc:

Na hodowli intenzywnej mlecznego bydła i rozwoju na wielką skalę mleczarstwa, wyrobu masła, sera i eksportu tych produktów do innych państw. Łącznie z hodowlą bydła idzie hodowla świń, żywionych odpadkami mleczarskimi. Nie jest to jednak żywienie świń mlekiem chudem, jak u nas mylnie często sądzą bo toby się Duńczykom nie opłaciło. Z mleka chudego, otrzymanego po oddzieleniu śmietanki przy pomocy wirówki (u nas często źle po polsku używają wyrazu obcego centryfugi) wyrabiają sery chude.

Świnie żywią mąką jeczmienną grubo umieloną i serwatką, robiąc z tego bryję albo papkę. Ziemniakami żywią mniej, bo to jest produkt, którego sami wiele nie mają i sprowadzają z Niemiec a nawet z Polski.

Do chowu używają przeważnie macior rasy krajowej podobnych do naszych świń polskich, ale pokrywają knurami ras angielskich Jarkskizami albo Berkskizami. Rasy te są znane u nas, bo i do nas sprowadzano przed wojną takie knury. Świnie te są pewnie znane Czytelnikom są to świnie, które łatwo można pozna po krzywym nosie, ryj nie jest tak prosty, jak u naszych świń krajowych Otrzymane świnie z tego krzyżowania (łączenia) idą nie do chowu, ale na rzeź. Krzyżują dlatego, że oile mięso świń angielskich nie jest co do jakości najlepsze i przy

Łatwiej jest przecież ułożyć budżet na cały rok, aniżeli zmusić ziemię, aby 12 razy w roku wydała plon. Tego ostatniego nawet salomonowy rozum nie dokona.

Miesięczne budżetowanie wydatków i dochodów skarbu nie liczy się więc z życiem gospodarczem w kraju. Dlatego też obowiązkiem Sejmu jest jaknajprędzej uchwalić budżet na rok 1924. Obywatel musi wiedzieć naprzód kiedy i ile wypadnie mu zapłacić podatku. W dzisiejszych stosunkach niema mowy o tem, aby ktoś mógł kupić sobie maszynę rolniczą, czy nawet ubranie, bo nigdy nie jest pewien, czy jutro nie będzie musiał zapłacić jakiegoś nowego podatku. Gdy więc sprzeda dziś resztę zboża na buty czy ubranie, sądząc, że podatki już wszystkie zapłacił, jutro nie będzie miał za co zapłacić nowej raty majątkowego, gruntowego, czy dochodowego podatku.

Taki stan rzeczy jest wysoce niewygodny, uciążliwy dla płatników i należy z nim jak najprędzej skończyć. Ministerstwo Skarbu winno oznaczyć z góry na cały rok, jakie i kiedy musi pobrać podatki, a nie dorywczo z tygodnia na tydzień wydawać nowe rozporządzenia o ich podwyższaniu Tak samo bowiem jak rząd winien gospodarzyć według z góry ułożonego planu, czyli budżetu, tak samo i każdy obywatel, szczególniej rolnik, musi mieć plan swej gospodarki, musi sobie z góry na cały rok przewidzieć, że w tym roku gospodarczym zapłaci tyle a tyle podatków, tyle może wydać na męszyny rolnicze, tyle na nawozy, tyle na kształcenie dzieci i t.p. Przy dzisiejszym systemie ściągania podatków jest to absolutnie niemożliwe, bo najmądrzejszy chłop nie wie dziś, co go może spotkać jutro!

Przechodzimy obecnie na zdrową i stałą walutę tem łatwiej więc powinno być dla rządu ułożyć sobie plan gospodarki na cały rok i z góry o tem ludność powiadomić, jakie ją czekają ciężary.

Nie igrać z ogniem!

Napróżnoby się trudził, ktoby chciał dowieść, że szerzycielami anarchji i roboty przeciwpaństwowej są u nas jedynie szumowiny miejskie, socjaliści i żydzi — albowiem w tym wypacku dawno już ich wyprzedziły nasze kochann »karmazyny“ arystokraci i obszarnicy. Zda się nawet, że nasi obszarnicy i kapitaliści rozmyślnie doprowadzają lud do ostatniej nędzy i rozpaczy, że rozeźmieleni bezkarnością i mocną opieką wyzwoleńców i socjalistów, którzy każdy projekt reformy rolnej czy daniny lasowej postawiony przez Piastowców unicestwią—dopiero teraz pokazują swe różki — co umieją z chłopem wyrabiać! I rzeczywiście. To, co obecnie obszarnicy z biednym ludem wyprawiają, zakrawa wprost na kpiny z rządu, z Polski i z tych wszystkich obywateli chłopów, których jest miljony, a którym oni chcą wprost uniemożliwić życie i wszelką egzystencję.

Nie piszemy tego na wiatr— ze wszystkich stron kraju naszego, z każdego powiatu gdzie rozsiadł się i gospodaruje obszarnik-pasorzyt dochodzą nas tak bolesne skargi na ucisk chłopów ze strony „starszej braci", że poprostu wierzyć się nie chce, że to robią bądź co bądź rodacy.

Oto w powiecie niżańskim, najbardziej może pod względem jakości gleby ubogim, bo jak okiem sięgnąć same prawie piaski po części uprawne a po części lotne się ciągną, jest kilkadziesiąt tysięcy morgów lasów. Więcej nawet niż połowa powiatu to wielkie, nieprzejrzane bory — wprawdzie już miejscami wycięte i wywiezione za granicę—ale w każdym razie drzewa jest więcej niż w każdym innym powiecie.

I cóż z tego? Czy chłopi w niżańskiem mają tego drzewa dość, czy mogą go nabyć po zniżonej czy nawet targowej cenie? Gdzieżtam! Nie tylko, że tego drzewa kupić nie mogą — nawet za te same ceny za jakie go żydzi nabywają — ale w dodatku żandarmerja wącha po wsiach, czy przypadkiem jaki pański patyk na chłopskie podwórko się nie zabłąkał—a gdy podejrzenie padnie ciągnie się chłopa do sądu i okłada karami bez żadnej racji i bez udowodnienia winy. Jakiś szał czy obłęd ogarnął naszych obszarników—no i nasze władze, że potrafią tak

---

wyrobach kiełbas źle się wiąże, o tyle mięso świń tych krzyżówek jest pierwszej klasy i przychowek ten szybciej się rozwija, zaleta znana po rasach angielskich, gdy świnie krajowe odporne na choroby, mniej wymagające zachodu koło siebie, późno dojrzewają, nie rozwijają się szybko.

Ciekawe urządzenia widziałem w chlewach duńskich Nazywa się u nas świnię najbrudniejszem zwierzęciem i uważa się, że brud jej nie szkodzi, przeciwnie służy. Mylne to przekonanie. Koło świń powinno być czysto , są one wówczas zdrowe i mniej zapadają na choroby. Każdy wie że świnia w chlewie wydziela odchody zwykle w jednym kącie a legowisko pozostaje suche. W Danji widziałem formalnie wychodki dla świń, małe drzwi wahadłowe umieszczone w ścianie chlewu, świnie od małego bardzo łatwo przyzwyczajają się ryjem otwierać drzwi i na dworze zostawiać odchody. Pod każdym chlewem jest ogrodzony kawałek pola, służący również za miejsce pobytu na świeżem powietrzu dla świń, o ile im za gorąco i duszno w chlewie. Małe żywią skąpo. Aby zaś nie niszczyć karmy zbytecznie do paki z drzewa nasypują n. p. mieszaniny makuchu mąki jęczmiennej, owsa gniecionego i t. p.; małe prosięta otrzymują tę karmę w ten sposób, że muszą ryjem uderzać w ścianę paki i dopiero wtedy za każdem uderzeniem wysypuje się trochę karmy do korytka.

I w chowie świń na wielką skalę, odznacza się Danja, bo trzymają tam tyle świń, ile tylko mogą wyżywić. — Świetnie jest również zorganizowany wywóz. — Świnie bite jako tak zwane „babony« (połówki) idą głównie do Anglji, tak że Danja malutki kraik, pokrywa przeważnie zapotrzebowanie na mięso wieprzowe Anglji, kraju o tak gęstem zaludnieniu, kraju tak wymagającego mięsa jak najlepszego. O tem jakie są wymagania co do jakości produktów spożywczych w krajach zachodnich nie mogę się rozpisywać; my w Polsce nie mamy pojęcia, jak narody zachodnie są wymagające przy kupowaniu środków żywności. U nas mieszkaniec wsi czy miasta zadowolni się czem bądź. Angja wymaga by mięso było lekko

chłopem poniewierać, czy na taką poniewierkę pozwalać jak się to dzieje w powiecie niżańskim.

A jest tam rzeczywiście czego pilnować, jest się o co troskać bo drzewa tam wbród—i jest ono głównym środkiem bogactwa tamtejszych leśnych Krezusów.

Wszak sam **Franke**, niemiecki przybłęda, zyskawszy sprytnie obywatelstwo polskie, **posiada 23000 ha lasu**. Są także i „Polacy" mało biedniejsi od tamtego, oczywiście „patrjoci", jednak tem się od Niemca różnią, że Franke Niemiec siedzi stale w Polsce—Polacy zaś siedzą za granicą i tam się im wysyła dobrze zasłużony zarobek z wyrębu lasów—tam na hulankach dławią się wyciśniętym często najniesprawiedliwiej z chłopa groszem.

Po Frankem najbogatszym z tych szlachciców „patrjotów" jest hr. Hieronim Tarnowski, posiadający 19000 ha lasu, trochę mniejsze „skrawki" posiadają: Komorowski w Bojanowie 8000 ha., Dr Agapsowicz 3000 ha., Hofmokel 2000 ha., Barylski w Stanach 4000 ha. Najmniejsze Götz, Czartoryski, Zamojski.

A jak ci panowie gospodarują! Taki np. Barylski siedzi wiecznie za granicą, dokąd regularnie co miesiąc płyną niby woda w dalekie kraje miljardy marek. „Jaśnie" Pani zaś zamiast pilnować cośkolwiek gospodarstwa woli się włóczyć albo po wyścigach, albo też gdy jest we dworze otoczy się sforą wytresowanych psów, żeby się chłop nie mógł do niej dostać i na krzywdę wyrządzoną mu przez oficjalistów poskarżyć. Psy te wybiegają także na wieś, kąsają i przewracają ludzi i „jaśnie" panią dziedziczkę nikt za to nie ukarze.

Każdy z wymienionych leśnych potentatów posiada po kilka tartaków, w których wynagrodzenie dzienne robotnika wynosi od 500—800 tysięcy marek! Zato drzewo, gałązki w lesie i liście sprzedaje się za dolary i to słono, bo bierze się 3 dolary za furę gałązek!

A podczas gdy robotników polskich krzywdzi się w najstraszniejszy sposób—we dworze w Bojanowie zarządca tartaku Nusbaum pobiera 50 dolarów miesięcznie! To też nic dziwnego, że robotnicy chodzą tam obdargani i głodni, że ludność przeklina „na czem świat stoi" naszych obszarników, nienawidzi ich całą duszą, bo wie, że to jej świadomi krzywdziciele nielitościwe pijawki, które ją dręczą i ssą do ostatnich sił — tuczą się kosztem jej potu i pracy.

Takie stosunki panują w niżańskiem. Nie lepiej jest w leżącym o miedzę dalej powiecie tarnobrzeskim. Tam rozsiadł się znowu znany arystokrata hr. Tarnowski i mniejszy trochę potentant p. Dolański. Nie ma dnia żeby leśniczy hr. Tarnowskiego lub Dolańskiego nie zbił jakiejś kobiety lub dziecka za zbieranie gałązek po lesie zdarzył się nawet wypadek, że leśniczy zabił prosię pewnej bednej kobieciny zabrał ze sobą do domu i zjadł!

Ludność oczywiście jest tego rodzaju postępkami niezmiernie rozgoryczona — to też nie dziw, że gdy ta taktyka i wyuzdanie naszych obszarników się nie zmieni, lada maluczka iskra może tam rozniecić niebywały pożar i doprowadzić do wielkiej katastrofy.

Czy nasi obszarnicy, — jak wiadomo zawsze zaślepieni w nienawiści do chłopa — nie potrafią tego pomruku niezadowolenia wyczuć — nie słyszą go, czy też zatykają przed nim uszy? Na to już trudno odpowiedzieć, bo nie tak łatwo zaglądnąć do skamieniałego serca obszarnika.

Rzucamy jednak ostrzeżenie:

Nie igrajcie z ogniem panowie, nie drwijcie z nędzy ludzkiej — nie poniewierajcie biednego ludu, bo i ten lud acz potulny potrafi, gdy zechce z waszej czułej opieki się otrząsnąć! Zaś do Rządu i policji zwracamy się, ażeby nie tylko tych małych bandytów i złodziei tępił, ale i tym wielkim „błękitnym" patrzał na palce i paraliżował ich niecne zamiary, wyzysk i łajdactwa!

SĘK.

Wyszło szydło z worka!

Każdy, nawet najbardziej antychłopsko usposobiony obywatel przyznać musi, iż rolnictwo i chłopi są najgorzej w Polsce traktowani i krzywdzeni. W państwach innych, nawet uprzemysłowionych, rządy dbają o rolnictwo, łożą na jego podniesienie, udzielają pożyczek i t. d. To się robi niestety gdzieindziej, a nie u nas. U nas niemal wszystkie rządy z wyjątkiem rządu Witosa, myślały o fabrykantach, o przemysłowcach i robotnikach, ale nigdy o chłopach. Do chłopów wyciągało się tylko zawsze ręce po świadczenia i podatki, nadsyłało się dotychczas co dzień nakazy płatnicze. Innej pomocy ze strony rządu chłopi nie mieli. Obecnie znowu to samo. Dziś się płaci podatek dochodowy, jutro majątkowy, pojutrze gruntowy itd. Trzeba się uginać pod ciężarem różnorodnych

---

tylko porosłe tłuszczem, dlatego chów na rzeź trwa jakoś około $5^1/_2$ miesięcy, żywa waga wynosi około 80 kg.

Dawniej przed wojną wysyłano świnie do Niemiec bo ci odbiorcy wymagali grubej słoniny a żywienie musiało być dłuższe i intenzywniejsze, na opas.

Świnie sprzedają do rzeźni związkowych, albo prywatnych, które mogą bić nawet kilka szt. świń dziennie. Do takiej rzeźni zwykle świnie jadą automobilami a więc zbytek na jaki u nas nie każdy śmiertelnik może sobie pozwolić. Urządzenia tych rzeźni odpowiadają najnowszym wymaganiom co do czystości, wszystko co tylko możliwe robi się maszynowo. Ma się rozumieć wodociągi, elektryka i cała maszynerja poruszana parą, a więc konieczny kocioł parowy. W takiej rzeźni świnia przed zabiciem i po zabiciu, po rozcięciu podlega kilkakrotnemu badaniu przez lekarza weterynaryjnego, który klasyfikuje mięso jako 1, 2 i 3 klasy i wedle tego ocenienia płaci się dostawę świń. Uważają n. p. bardzo na kształt, świnie na rzeź mają być długie, na niskich nogach o bokach ładnie zaokrąglonych. Nie ma w Danji targowania się co do cen, płaci się za kg czy funt $^1/_2$ kg., a ceny to tak jak u nas kursa obcych pieniędzy, podaje się te ceny giełdy mięsa, masła, serów i innych produktów we wszystkich gazetach i do tego się ludzie zastosowują. „Babony" (świnie bite) w rzeźniach zamraża się w specjalnie urządzonych chłodniach i wysyła się do Anglji w okrętowych ładunkach.

Na tym opisie dłuższym bardziej szegułowym hodowli bydła i podania uwag o hodowli świń w Danji kończę mój artykuł prosząc Szanownych Czytelników o zastosowanie się, czy nie dałoby się u nas coś zmienić i wprowadzić nowego, abyśmy nie zostawali na ostatniem miejscu w porównaniu z innemi państwami w hodowli bydła i nierogacizny.

podatków wymierzanych zresztą nawet niesprawiedliwie.

To też wieś zubożała doszczętnie i gdyby niejeden z tych panów, którzy posądzali chłopów o magazynowanie marek w pierzynach i siennikach przyszedł dzisiaj na wieś, gdyby zobaczył te nagie bardzo często dzieci chłopskie, tego kmiotka paskarza świecącego gołemi łydkami, chodzącego w poszarpanych portasach, targającego włosy z głowy i stojącego na wodą wymulonej oziminie, na której już się siać nie będzie bo niema czem, to z pewnością wróciłby z drogi i już by chłopom nigdy niczego nie zazdrościł. Źle się tylko dzieje, że rozmaici panowie z „Naprzodu" po wsi nie pielgrzymują, bo by wnet ton swego pisma zmienili.

Czego nie zrobi »Naprzód" to dokończy „Lud Katolicki" organ księżych gospodyń i dziadów kościelnych. Pisemko to utrzymwane przez hrabiów Łubieńskich i im podobnych Tyrków zaczyna się na serjo dobierać do skóry chłopskiej. Opaśli jak dynie jegomoście zaczynają też powodzenia chłopom zazdrościć.

Kto nie wierzy, niech przeczyta 17 nr „Ludu Katolickiego", a przekona się naocznie o tem, jak do chłopa są usposobieni nasi »jegomościowie«. W jednym z artykułów, jakiś klerykalny ojczulek atakuje tam prez. Witosa za to, iż ten będąc premjerem, polecił podwładnym sobie organom zaopatrzyć ubogą ludność wiejską w sól, węgiel i naftę po zniżonych cenach. I dlatego klerykalny wampir leje łzy nad szkodą, którą Witos wyrządził Państwu z tego powodu. Człowiekowi, czytającemu ten świątobliwem piórem napisany artykuł, wysuwają się dwa pytania:

1) Albo „Lud Katolicki", pisząc o soli, węglu i nafcie, którą obdzielono chłopów za rządów Witosa, co innego miał wtedy na myśli a przez omyłkę redaktora, który wtedy, kiedy »Lud« się drukował — usnął i jakiś socjalista urządził mu psiego figla, albo też „Lud Katolicki" rzeczywiście już odsłonił swoje ślimacze rożki, a zaczyna jawnie prowadzić hrabsko—anarchiczną robotę. Chłopom niektórym, zwłaszcza lizuniom rączek księżych gospodyń, ostatni nr „Ludu Katolickiego" powinien otworzyć oczy. Ten sam »Lud Katolicki«, który niedawno płakał i zawodził rzekomo nadnędzą chłopską, wrzeszcząc w niebogłosy, że nikt chłopu nie przychodzi z pomocą— dziś, kiedy Witos obdzielił tych nędzarzy troszką soli, czy naparstkiem nafty, chce tego Witosa wbić na pal lub spalić na stosie.

Bazgraczom z „Ludu" żółć pęka z boleści i chcieliby może tę garstkę soli chłopu wydrzeć z gardła. Ci sami klerykali leżą jak kupa w trawie i nie widzą jak się robotnikom w Radomin daje miesięcznie po 12 miljardów marek i nie wrzeszczą, że Państwo przez to ubożeje. Tylko dla chłopów pomoc ich boli. Strzyc trzeba chłopa — wołają do rządu — tak, jak my to umiejętnie robimy — a broń Boże coś dawać. My powinniśmy byli tę naftę i sól połkąć!

Chwała Bogu, że dzisiaj jednak wszyscy mądrzejsi ludzie, nawet i księża zaczynają się wyrzekać wszelkiej z klerykałami łączności, więc i pisanina »Ludu Katolickiego« nigdzie posłuchu nie znajdzie. Przyjdzie też i sąd ludu na polityku jących księży — a będzie on straszny i bezwzględny, bo lud tego nie ścierpi. Ci gorliwsi muszą przywdziać wór pokutny, posypać głowy popiołem i prosić Boga o przebaczenie.

Po tej nauce łatwiej im zapewne będzie prowadzić walkę, lecz nie z katolickimi chłopami „Piastowcami" — tylko z kościołem narodowym, który wszędzie coraz szersze kręgi zatacza.

Kołodziej.

Kto sieje wiatr — zbiera burzę!

Dnia 4 maja próbowali socjaliści urządzić wiec po sumie w **Wojniczu**. Sprowadził ich niejaki Kurek z Łukanowic, robotnik z warsztatów kolejowych w Tarnowie, który zamiast pilnować pracy, szerzy — choć co prawda bez rezultatu — w okolicy bolszewizm, w nadziei, że kiedyś mógłby zostać komisarzem bolszewickim, on — dworskiego pastucha syn.

Na wieś zjechał pedagog z Tarnowa prof. Ciołkosz i z Krakowa delegat krakowskich żydów Albin Różycki. Powodzenie mieli lepsze, aniżeli im Kurek przyobiecał, ponieważ nie potrzebowali na wiecu z woli zebranych przemawiać, nikt się nie pchał na godność przewodniczącego i nikogo też nie wybrano, przewodniczył więc z „urzędu", czyli wybrał sam siebie przewodniczącym Ciołkosz.

Udzielono głosu Różyckiemu. Ten widząc niezbyt miłe miny zebranych, jaki sprawiła jego osoba, zaczął gadać ni w pięć ni w dziewięć, strasząc zebranych panami ze dworów, których tu w okolicy prawie nie ma (dycha ich jeszcze co prawda dwóch, ale jeden ma suchoty — w kieszeni, a drugiego gryzie mól dziedziczny), przeto tego strachu nikt się nie boi. Kiedy kazano mu mówić do rzeczy, wtedy biedak się uniósł i zaapelował do swych towarzyszy, by wyrzucić tych, co mu ośmielili się przeszkadzać i pokazało się, że jest tylko jeden towarzysz Kurek, który jednak tak zgłupiał, że stanął, rozdziawiwszy gębę ze zdziwienia, jakim to cudem on Kurek ma wyrzucić kilkudziesięciu poważnych gospodarzy. To też nic dziwnego, że nie chłopi, ale Różycki — znalazł się pierwej pod stołem, aniżeli się spodziewał.

Po niefortunnym apelu próbował Ciołkosz przemówić do kultury słuchaczy,, by uszanowali Konstytucję, która przecież gwarantuje wolność słowa i przekonań, zapomniał jednak biedny pedagog, że Wojnicz leży 11 kilometr. od Tarnowa i że chłopi dobrze znają wszystkie chece tolerancyjne zboczonego profesora, co podjudza do strejków biednych robotników, profanuje manekinem godność Rządu polskiego i spaleniem go. Rozbijał się za żydowskie pieniądze i w żydowskich automobilach przez Wojnicz przeto przez usta wójta z Milówki Bujaka powiedzieli mu: szkoda cię profesorze daj spokój gadaniu, wróć do dzieci od polityki i ucz je.

To wszystko widząc p. profesor jak niepyszny zlazł ze stołu poszedł pieszo do Tarnowa (pomimo, że przyjechał powozem) a pod murem został tylko wielki Kurek i sterczał jak szubienica, na której powieszone zostały wszystkie doktryny socjalizmu jako odstraszający przykład dla tych, którzy próbowali u nas szczepić politykę głupoty i nienawiści klasowej.

Wojnicz 4/V. 1924.

Naoczny świadek

Pożyteczne książki. Kto się chce dużo nauczyć i skorzystać temu polecamy nie dawno wydrukowane książki napisane przez Dr. Stanisława **Kulpę** a mianowicie: 1) O księgach **gruntowych czyli hipotece** (do nabycia w red. „Ludu Polskiego« 2) **władze i urzędy w Polsce**. 3) **Testament** zawierający przepisy, pouczenia oraz gotowe utwory testamentów, zapisów kontraktów, umów małżeńskich oraz dziedzicznych według trójdzielnego ustawodawstwa spadkowego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach skład główny: Księgarnia Gebetnera w Krakowie Rynek główny 23.

Obchód Konstytucji 3 maja w Tarnowie.

Przygotowana przez T. S. L. uroczystość Konstytucji 3 maja wypadła tego roku nadzwyczaj imponująco. Już od wczesnego ranku tłumy publiczności, wśród których zauważyć się dały delegacje włościan z okolicznych wiosek, zajęły Plac Katedralny i Rynek. Miasto miało charakter odświętny, wiele domów udekorowano narodowemi sztandarami a po ulicach przeciągała i przygrywała muzyka wojskowa. Sklepy wszystkie były zamknięte.

O godzinie 9 odbyło się w Katedrze nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa. podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prałat Mazur.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył ul. Krakowską do plant. Pochód tworzyły: banderja Krakusów ze Strusiny, bataljon wojska pieszego i konnego, dzieci szkolne z profesorami, młodzież rękodzielnicza, „Koła“ młodzieży, Rada miejska w komplecie i delegacja okolicznych gmin, na której czele postępowali pos. **Dubiel** senator **Ścibor** i p. **Włodek**.

Po przybyciu na planty wstąpił na przygotowaną mownicę ins. szk. p Lubowiecki i wygłosił okolicznościową mowę o znaczeniu Konstytucji 3 maja dla narodu.

Następnie przemówił imieniem włościan b. poseł Filip **Włodek** z Łękawicy.

Mowca zaznaczył: »...że jakkowielwiek wielkopomna ustawa majowa skąpa była dla szerokich rzesz chłopskich dając im tylko prawo dochodzenia swych krzywd, ale nie uwłaszczyła ona ludu i nie zniosła pańszczyzny– to jednak kiedy Tadeusz Kościuszko walcząc w obronie Konstytucji powołał lud pod broń, lud w bitwie pod Racławicami, przelewem krwi swojej stwierdził, że nie jest gorszym obywatelem od szlachty i mieszczaństwa, lud ocenił to dobrowolne przyznanie się do grzechów szlachty względem ludu i chce naprawy Rzeczypospolitej.

Nowa Konstytucja w odrodzonej Polsce nie zna ludzi uprzywilejowanych, zna tylko ludzi równych wobec prawa i wobec obowiązków. Wiekowa krzywda ludu została naprawiona, bo Polska stała się sprawiedliwą matką dla wszystkich swych synów.

Ludowi dzisiaj potrzeba tylko oświaty i o tę oświatę wołamy wielkim głosem do tych, którym dobro Polski leży na sercu. Niechaj zniknie ta niechęć a często pogarda dla chłopskiego stanu, bo pod zgrzebną chłopską koszulą bije często proste ale szczere serca zdolne do celów wzniosłych i szlachetnych do największych poświęceń za Ojczyznę«!

Rzęsistymi oklaskami podziękowano mowcy za serdeczną a podniosłą mowę—muzyka odegrała hymn narodowy i na tem uroczystość zakończono. Wieczorem odegrano w Sokole „Kościuszko pod Racławicami“.

OBCHÓD „GĘSIEGO“

Dwa dni przed uroczystością 3 maja urządzili sobie socjaliści do spółki z żydami zwykłą doroczną maskaradę zwaną przez nich szumnie „świętem 1 maja“. Pomimo jednak, że już na kilka dni przedtem pojawiły się na murach miasta krwawego koloru łokciowe afisze zapowiadające owe „święto“ próżniaków, do obchodu zgłosiła się większa część żydów — polscy bowiem robotnicy zupełnie nie dopisali.

Całe święto i obchód polegał na tem, że gdzieś na żydowskim śmietniku na Grabówce czy Strusinie zeszła się kupa gapiów o podejrzanym mocno wyglądzie, na których czele stanął tutejszy, chorujący od kilkunastu lat na mandat, „profesor“ Ciołkosz. Z nim postępowali w pierwszym szeregu żydek z dwiema żydóweczkami! To była jedyna czwórka—reszta bowiem gawiedzi ustawiła się celem przedłużenia pochodu „gęsiego“, co widząc rozważniejsi robotnicy, niechcąc się kompromitować ulotnili się na bruk, po którym stąpając ze spuszczonemi głowami wstydzili się swojej „siły“.

Cała ta dobrana gromada w komedjanckich podskokach, z pociesznie wykrzywionemi od [illegible] się gwałtownego gębami, toczyła się ul. Krakowską z [illegible] pod starostwo, potem na Plac Kazimierza Wielkiego, gdzie jakiś grubasek z Kasy chorych starał się towarzyszy dobrze nastroić. Ci jednak mając dość parady rozleźli się po szynkach, które były otworzone a za nim poszedł do »Delekty« Ciołkosz, gdzie do późna w noc oblewał „robotnicze święto“.

Obserwator.

Czego domaga się P. S. L. „Piast“ w obronie małych rolników?

Na wsi rozsiadła się niby zmora okrutna, coraz większa nędza. Ci, którzy z zemsty do Witosa utrącili jego rząd, przekonywują się sami — przekonywują się dziś masy ludowe, które oni oszukali dla swoich celów, że Rząd Grabskiego, oszczędzając robotników, obszarników i kapitalistów, dusi chłopów tak wielkimi podatkami, obniżając przy tem świadomie cenę wiejskich produktów, że chłop — absolutnie nie jest w możności ich płacić — zapłaci zresztą jeden podatek, przychodzi mu do płacenia drugi, zwykle niewiadomo z jakiego tytułu. I chłop obdziera się dziś i z bydła i z ubrania — wnet będzie z wycieńczenia do cienia podobny — natomiast sytym rosną brzuchy; robotnicy i mieszczanie mlaskają językami nad taniemi kawałami argentyńskiego mięsa. Cała bowiem polityka gospodarcza obecnego Rządu, wysila się w tym kierunku, ażeby dogodzić socjalistom, żydom i wyzwoleńcom, na których się opiera — ich żołądki pragnie napchać, ażeby byli cicho. A ty chłopie płać, choć nie masz z czego; choćby ci przyszło ostatni worek żyta wywieźć do żyda lub ostatnie buty na tandecie sprzedać. Zaś reforma rolna, której chłopi wyglądają jak deski ratunku — stanęła na martwym punkcie!

P. SL. „Piast“ zdaje sobie doskonale sprawę z ogromu katastrofy, to też Zarząd Główny PSL. rozpatrywał dn. 1 maja pod przew. prez. Witosa — katastrofalne położenie małych rolników i zastanawiał się nad koniecznością przyspieszenia obrad sejmowych, nad projektem ustawy o reformie rolnej, oraz nad położeniem politycznem i gospodarczem ludności małorolnej w całej Polsce, Po głębokich rozważaniach, posłowie Kiernik i Osiecki udali się w imieniu Klubu PSL. do prez. min. Grabskiego, któremu wysunęli następujące nie cierpiące zwłoki postulaty stronnictwa:

Rychłe wniesienie przez Rząd poprawek do ustawy o reformie rolnej w tym celu, ażeby projekt ten mógł być jak najrychlej przez Sejm załatwiony.

Najrychlejsze otwarcie granic dla wywozu zbędnych produktów rolnych, celem ulżenia ciężkiemu położeniu małych rolników.

Uregulowanie kredytów rządowych dla małorolnych, oraz przyznanie Tow. rolniczym subwencji rządowej.

Premjer Grabski oświadczył, że uznaje motywy, które kierują stronnictwem przy stawianiu tych żądań i oświadczył, że w miarę możności uczyni im zadość.

Oby tylko ten głos Klubu PSL. nie był głosem wołającego — na puszczy, a obiecanki Grabskiego — gruszkami na wierzbie!

Jak ludzie pojmują sprawiedliwość?

Niema, nie było i nie będzie wyrazu więcej nadużywanego w całym świecie, niż sprawiedliwość...

W imię słuszności i sprawiedliwości popełniano nieraz największe zbrodnie, mordowano apostołów „nowinkarzy", których celem było zaszczepić ludzkości pojęcie wolności, równości i braterstwa, co właśnie jest — **sprawiedliwością**.

W imię sprawiedliwości gnębiono inne narody, prowadzono najkrwawsze wojny, palono ludzi na stosach, niszczono dorobek kulturalny całych pokoleń, ćwiartowano na części całe państwa i narody, wydzierano im kulturę, język i ziemię.

Ponieważ jednak nie może byc kilka gatunków sprawiedliwości tylko jedna, więc też rozciągano tę sprawiedliwość stosownie do potrzeb danej religji, państwa, a nawet poszczególnych jednostek.

I tak przez szereg wieków wyznawcy Mahometa niszczyli ogniem i mieczem Europę — w imię sprawiedliwości Allacha.

Krzyżacy w imię słodkiej nauki Chrystusa wydarli Polsce kawałek ziemi, gromili swoich dobroczyńców Polaków i Litwę.

Hiszpanie pod sztandarem krzyża, krwią zalali Meksyk, tępili Indjan.

Taka sprawiedliwość była gdzieindziej; nie lepiej było i jest w Polsce.

Wszak przez całe wieki, w imię niby sprawiedliwości społecznej trzymano chłopów w jarzmie pańszczczyzny, traktowano na równi z wołem roboczym, który o tyle ma wartość, gdy ciężar nałożony mu ciągnie.

W wolnej zaś Polsce demokratycznej już śp. prezydenta Narutowicza zamordowała reakcja także w imię sprawiedliwości, w imię klasy uprzywilejowanej. Zresztą nie ma piędzi ziemi w całym świecie czy Polsce, nie zbroczonej krwią l nie zasianej ludzkiemi łzami i kośćmi — w imię tej czy owej sprawiedliwości.

Dziś w Polsce odrodzonej toczy się też straszna walka o prawdę i dwojaką sprawiedliwość. Jedni pragną dać wszystkim klasom, wszystkim wartwom pracującym pracę, chleb i ziemię, a drudzy — w imię tejże samej sprawiedliwości bronią „świętej" własności, klas uprzywilejowanych i wysoko urodzonych — dowodząc, że to jest największa sprawiedliwość, gdy jedni przepychają się jadłem, pieniądzmi pijaństwem, a drudzy schną i umierają z głodu i nędzy.

Kiedy więc nastanie na ziemi ta jedna prawdziwa Boża sprawiedliwość? Niewiadomo — zależeć to będzie od poziomu oświaty i zroznmienia najwyższego dobra społecznego i państwowego.

Ludwik Romas, z Podlipia.

Z PRASY LUDOWEJ.

Chociaż stoimy już niby przed wrotami naprawionego polskiego skarbu — to jednak nie wielka to dla chłopa pociecha gdy dzień za dniem spadają na niego coraz większe ciężary i podatki i to do tego stopnia, że ludzie po prostu nie mogą nadążyć odbierać nakazów płatniczych a cóż dopiero płacić? A z czego mają zresztą płacić gdy produkta rolne są dziś tak tanie, że chociażby wszystko bydło ze stajni na targ wyprowadził i wszystek drób wywieźli jeszczeby na zapłacenie wszystkich podatków nie wystarczyło.

Skąd te ciężary? Dlaczego się niemi tak bardzo obciąża chłopa? Czemu inne warstwy tego nie odczuwają?

Rąbek tej tajemnicy odsłania nam poseł Zamorski na łamach »Wieńca i Pszczółki" pisząc:

»Na życzenie wyzwoleńców i socjalistów minister Grabski dostawszy pełnomocnictwa podwyższył niepotrzebne wydatki o 400 miljonów złotych czyli o o 720000 miljardów Mkp., a zrobił to dlatego aby sobie kupić spokój i życzliwość socjalistów i wyzwoleńców." Dla pięknych więc oczu wyzwoleńców i socjalistów zapłacą chłopi 720000 miljardów marek podatku więcej. Ostatecznie byłaby i na to rada gdyby ceny zboża były były wyższe ale ponieważ rząd Grabskiego uląkł się socjalistów wyzwoleńców i żydów którzy chcą mieć tani wikt w miastach a za towary fabryczne drzeć chłopów ze skóry — chłopi schodzą na dziadów i prowadzi się ich wprost do ruiny. Chłopi płacą a socjaliści ssą co się tylko da. Oto Rada miejska w Sosnowcu zwróciła się do rządu o pożyczkę 100.000 zł. Odpowiedziano jej, że rząd podaruje te pieniądze Radzie miejskiej a nie pożyczy jeśli Rada miejska rozda te pieniądze bezrobotnym...(!)

Oczywiście, że Rada miejska tak ponętną propozycję przyjęła. Kto na tem zarobi? Straci skarb i miasto bo te pieniądze nie wrócą — a bezrobotni nie wiele zyskają bo zapomoga jest mniejsza niż zarobek, to robią jedynie socjaliści, którzy użyją bezrobotnych do wywołania burd niby, że przez brak pracy. A czyż nie lepiej byłoby za owe 100.000 zł. zatrudnić robotników? No tak, ale wtedy obraziłby p. Grabski socjalistów którzy chcą mieć robotnika próżnującego—aby się mogli dla niego o bezpowrotne zapomogi starać.

Podczas gdy robotników smaruje się miodem — robi się co może na złość rolnictwu, bo oto—pisze „Rzeczpospolita"—gdy się załatwiało sprawę podatku majątkowego to na jeden miljard franków wyznaczyło się rolnictwu do zapłacenia 500 miljonów podczas gdy przemysł i handel razem ze wszystkimi bankami zapłaciły 875 miljonów a inne zawody 125 miljonów. Gdy atoli na akcje banku polskiego złożyło rolnictwo łącznie z przemysłem 20%, a nie 8% jak to rząd obwieścił to się tym w Radzie nadzorczej Banku daje jedno miejsce natomiast przemysłom i innym zawodom aż sześć miejsc. Czy będzie więc tam jakie zrozumienie dla rolnictwa? **Nie będzie nic z takiego banku miało tak jak nic niema z naszego przemysłu**, którego wytwory są kilkakrotnie droższe od wyrobów zagranicznych. Oto „Tygodnik Kutnowski" pisze, że na Ślązku naszym olbrzymie wały węgla leżą, na których nabywców brak. Za to przedsiębiorstwa przemysłowe w Poznańskim i na Pomorzu sprowadać muszą węgiel... „angielski". A dlaczego? Bo węgiel górnoślązki jest drogi — (gdyż robotnik zarabia dużo a pracuje mało). Pomijając bowiem to, że wydajność pracy zmiejszyła się szalenie, w Polsce nie wolno przecież pracować więcej jak 8 godzin na Ślązku zaledwie 7 gdy w socjalistycznych Niemczech pracuje się 10 godzin a w Szwajcarji, której klęska wojny zupełnie nie dotknęła 9 godzin. Skutki widoczne, węgla naszego nie możemy zbywać za granicę bo jest droższy od angielskiego i niemieckiego, nie możemy go również sami nabywać—a wszystko przez politykę wyzwoleńców i socjalistów. A są chłopi, którzy tym »przyjaciołom« jeszcze wierzą! Gdzie wasz rozum chłopi? Czy nie widzicie jak wam zaciskają na szyję pętlicę? A może czekacie aż was zupełnie zduszą?

MA-CZUGA.

WESOŁY KĄCIK.

Zagadki i odpowiedzi.

Jaka jest różnica pomiędzy sędzią a schodami?
Sędzia każe podnosić rękę, a schody nogę.
Kto jest największym okrutnikiem?
Ten, kto zabija czas.
Kto jest najodważniejszym człowiekiem?
Kto poślubiając córkę staje się zięciem jej matki.
Dlaczego pewne osoby stały się pisarzami?
Bo nikt ich nie chciał słuchać, gdy przemawiali.

Oświadczenie.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Z okazji rozszerzanych w kurczowo uparty a kreci sposób twierdzeń, jakobym będąc „złym duchem“ posła Berka, do secesji z Klubu PSL go namówił, stanowisko jego pochwalał i planował wspólnie z nim akcję jego obrony oświadczam co następuje:

Do secesji posła Berka nietylko nie namówiłem, ale owszem, kiedy poseł Berek na kilka dni przed secesją zamiary swe wystąpienia z Klubu mi zdradził, używałem wszelkich argumentów aby go od kroku owego odwieść. Secesji posła Berka nie pochwalałem nigdy wobec nikogo i nie pochwalam—owszem, miałem o wiele wiecej aniżeli kto inny w powiecie powodów aby ową secesję potępić. Nie uważam tu za stosowne powtarzać tych argumentów przeciwko secesjonistom, które niejednokrotnie prasa PSL już podniosła a z któremi się solidaryzuję, od siebie dodam tylko to, że za całe spustoszenie polityczno-moralne, jakie w powiecie dziś zapanowało, za rozbijanie i zabagnianie ruchu ludowego w powiecie, co uniemożliwiło obecnie każdy wysiłek w kierunku pracy oświatowo społecznej i niszczy owoce długoletniej pracy organizacyjno-politycznej, którą się nasz powiat szczycił, czynię w pierwszej linji odpowiedzialnym posła Berka.

To jedno przyznaję, że z posłem Berkiem towarzyskich stosunków nie zerwałem, bo wychowany jestem w Europie a nie w środkowej Afryce.

Za czyny posła Berka nie brałem nigdy w życiu odpowiedzialności i brać nie myślę. Odpowiedzialnym za jego czyny mogą mnie czynić jeno ludzie ograniczeni, którzy sądzą naiwnie, że chłop sam nie potrafi kroku w polityce postawić, dokąd się nie poradzi inteligenta.

Z powyższego mego oświadczenia wynika, że wszystkie zarzuty zwrócone przeciwko mej osobie z powodu secesji posła Berka z Klubu, są bezpodstawne, a niektóre z nich wprost z palca wyssane — a że mają one swe źródło nie w trosce o dobro ruchu ludowego, ale w trosce o zaspokojenie swych osobistych nizkich celów, przeto zarzuty te są podłością. Ja swoje twierdzenia potrafię udowodnić nietylko świadectwem ludzi prawych, ale nawet dokumentami. Ponieważ ludzie, którzy poczynili mi zarzuty o popieranie posła Berka zarzutów tych nie zdołali poprzeć żadnymi dowodami i dowodów tych dostarczyć nie potrafią—śmię ich uważać za ludzi wyzutych ze czci i honoru

Niechaj zdejmą maskę — rozprawię się z nimi na każdej drodze.

Franciszek Wielgus.
z Dulczówki p. Pilzno.

Podziękowanie.

P. posłowi **Brodackiemu** za szybką i skuteczną pomoc w uzyskaniu renty inwalidzkiej, którą dopiero na skutek Jego usilnych starań mi przyznano—składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Michał Król inwalida z Łęgu ad Partyń.

KRONIKA.

Socjalistyczne odchody I maja nigdzie się nie udały. W Zagłębiu katowickiew wszyscy robotnicy stanęli do pracy—w dąbrowskim pracowało 60%, w warszawskim 60%, w łódzkim 50%, w Żyrardowie 88%. Na prowincji jeszcze więcej robotników pracowało.

Sejm po dłuższych świątecznych ferjach zwołany będzie na dzień 20 maja.

Banknoty groszowe zostaną puszczone w obieg w najkrótszym czasie. Złote kursują już od 1 go maja.

Trąba powietrzna czyli t. zw. cyklon nawiedził południową część Ameryki. Spustoszenia są w 17 stanach. Dotychczas naliczono 116 trupów i przeszło 500 rannych.

Nową linję kolejową wązkotorową otwarto na linji Jędrzejów—Pińczów. Będzie ona w przyszłośct przedłużona przez Wiślicę, Kazimierz Proszowice i Kocmyrzów do Krakowa.

Podwyższenie podatku gruntowego. W nr. 33 »Dziennika Ustaw« ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o podwyższenie państwowego podatku grnutowego. Podwyższenie jest 100 proc. (czyli dwa razy) i odnosi się do całego r. 1924. W czasie od 1 do 31 maja rb. należy zapłacić pierwszą ratę podwyżki czyli ten sam podatek gruntowy, jaki zapłaciliśmy przed kilku tygodniami. Kwoty dodatku nie mogą jednak służyć za podstawę do obliczania dodatków samorządowych, czyli, że wszelkie dodatki samorządowe do podatku gruntowego nie mogą obecnie przewyższać połowy podatku gruntowego, przypadającego na danego płatnika.

Sejmowa Komisja rolna obradowała nad budżetem ministerstwa reform rolnych tyczącego się osadnictwa i parcelacji, przyczem przyjęto, że zadatek państwowy na poczet wykupna obszarów przeznaczonych na parcelację wynosi 2.962.150 zł. wysokość zadatku określona przeciętnie na 15 procent ceny kudna.

Nareszcie! Dzięki bardzo silnym ograniczeniom w wydatkach budżetu ministerstwa Koleji budżet ten wykazał w ubiegłym miesiącu pewną nadwyżkę dochodów.

Praca w urzędach państwowyeh ma trwać od 8·30minut do 2·30 po południu. W miesiącech letnich od 1-go maja do 30-go września urzędowanie kończy się o godz 2 po południu. Takie rozporządzenie wydała Rada ministrów.

Opłata pocztowa za listy wynosić będzie w złotych; normalny list do 20 gramów wagi w kraju 15 groszy kartka 10 gr. Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier list 24 gr. kartka 14. Do Ameryki list. 30 gr. kartka 18 gr.

W ręce prokuratorji oddano kierownika Państwowych zakładów graficznych (drukują się w nich pieniądze i bilety państwowe) za cały szereg nadużyć i kradzieży, Zakłady te były siedliskiem samych złodzieji grosza państwowego i łapowników. Fałszowano nawet w nich pieniądze kupowano maszyny do nieużycia — słowem działy się tam skandaliczne rzeczy. Może wreszcie teraz gdy „dyrektorzy“ siedzieć będą w ulu — przyjdzie do naprawy stosunków.

107 osad likwidacyjnych po Niemcach w Poznańskim. Na podstawie ustawy z dnia 15 lipca 1920 r o likwidacji prywatnych majątków niemieckich oraz na podstawie Traktatu pokojowego w Wersalu z dn. 18 czerwca 1919 Komitet likwidacyjny w Poznaniu postanawia, że 107 gospodarstw niemieckich muszą być sprzedane Polakom z wolnej ręki ewentualnie przymusowo.

Zgłoszenia mogą robić tylko obywatele polscy zawodowi rolnicy.

W sprawie ulg taryfowych na kolejach polskich podajemy bliższe szczegóły: Od 1-go maja br. rozszerzone zostaną na wszystkich kolejach polskich ulgi przejazdowe dla uczniów. 50% ulga taryfowa, przysługująca uczniom przy przejazdach na ferje letnie i świąteczne przysługiwać także będzie bez względu na porę roku przy przejazdach do zakładów leczniczych, senatorjów, stacji klimatycznych na dłuższe leczenie, na podstawie poświadczenia lekarza szkolnego o konieczności wyjazdu i potrzebie leczenia. Rozszerzenia doznają także istniejące już obecnie ulgi dla większych grup podróżnych (przynajmniej 30%) przy przejazdach do miejsc odpustowych i z powrotem, oraz w celach kulturalno-oświatowych krajoznawczych, sportowych it.p. Grupy takie płacić będą we wagonach III kl. według taryfy IV. kl. we wagonach II kl. według taryfy III kl., we wagonach I. kl. według taryfy II kl. nawet przy użyciu pociągów pospiesznych za normalną dopłatą Wreszcie upoważniono dyrekcje kolejowe do zastosowania odpowiednich ulg dla uczestników zjazdów, kongresów itp.

Zaraza dżumy wybuchła w Indjach. Ot początku roku do tego czasu zmarło na dżumę 540.000 hindusów.

Straszna katastrofa kolejowa wydarżyła się w Szwajcarji na stacji Bollinrona. Zderzyły się tam dwa pociągi jeden jadący z Medjolanu a drugi z Lucerny. W jednej chwili 2 wozy jednego pociągu skutkiem eksplozji gazu stanęły w ogniu tak że podróżni momentalnie otoczeni zostali płomieniami i zamienili się w żywe pochodnie a ciała ich zostały zwęglone. Wydobyto z pod gruzów 30 zabitych, liczba rannych wynosi 50 osób.

Nie wolno samowolnie zaokrąglać cen! Skończy się już niebawem okres spekulacyjnych, zbrodniczych zyska płynących do kieszeni niesumiennych jednostek dzięki ciągłym wachaniom kursu marki gdy nareszcie będziemy mięć stałą walutę złotego. To wiedzą spekulanci i dlatego bodaj przy wymianie marek na złote będą chcieć „odbić« sobie poniesione wskutek tego straty, dlatego już dziś się daje zauważyć podbijanie i zaokrąglanie cen do takiej wysokości, by ta zamiana przyniosła im nowe dochody.

Zdaje się, że zyski te ,,spuchną" bo **Minister Grabski** ogłosił iż za każdy stwierdzony wypadek oszustwa przy wymianie czekają przestępców kary od 5000 zł. i wzwyż.

Za 8-kę wyd.: Stanisław Mermel. — Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.